Nr. 257

GAZETA NARODOWA.

13. Października.

(Wydanie wieczorne).

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 11. września.

(*sk.*) Musi Prusakom nie zbyt dobrze się powodzić we Francji, a przynajmniej musieli już przyjść do przekonania, że nie tak to łatwo zniżyć to państwo do poziomu drugorzędnych mocarstw, jak to zrazu myśleli, bo systematycznie każą obecnie płatnym służalcom donosić o niezgodzie w francuzkim rządzie, o rozstroju w administracji, o braku zdolności u francuzkich jenerałów itd. Chcą oni tym sposobem podtrzymać w świecie germańskim nadzieję na bliskie zwycięzkie dla nich zakończenie wojny, i pokryć widocznie czuć się dający brak świetnych biuletynów. Idąc na Paryż umieli za pomocą sprzedajnego dziennikarstwa swego tak głęboko wpoić w oszołomionych Michlów przekonanie, iż zdobycie tej stolicy świata będzie igraszką, że teraz, gdy po kilku tygodniach ani jednej jeszcze nie zdołali ustawić reduty, zkąd mogliby zacząć ostrzeliwanie, zaczynają się obawiać, by w ich szczęście wierzyć nie przestano.

I dlatego to wyczytać teraz można prawie codzień owe z Brukseli niby to pochodzące telegramy, przedstawiające rzeczy w Paryżu i we Francji w jak najopłakańszym stanie — a w rzeczy samej mające pokryć tylko ambaras oblężycieli.

Bardziej jeszcze jak z owych telegramów bije ten ambaras z okólnika, wysłanego do mocarstw neutralnych przez ministerstwo spraw zewnętrzych północnego związku. Zapewne znacie już treść jego, i nie mogliście nie dojrzeć w ostrzeżeniu, iż jeśli Paryż nie otworzy wkrótce bram swych zwycięzcom z pod Sedan, ci będą zmuszeni poświęcić krocie tysięcy Francuzów na śmierć głodową i sprowadzić na Paryż płacz i zgrzytanie zębów, ukrywa się właściwie wezwanie do odnośnych mocarstw, by spieszyć raczyły z interwencją dyplomatyczną. Nie ludzkość pewnie okólnik ten dyktowała — bo gdzież szukać takowej u barbarzyńców, co codziennie sieją mord i pożogę między Francuzami za to, że kochają swoją ziemię rodzinną? Powód do wysłania go leży najpewniej w obawie fiasku, w jakie owe zapewnienia prędkiego zdobycia serca Francji zmienić się grożą. Mara zimowej kampanii już na dobre trwożyć zaczyna sztab jeneralny Prusaków, a następstwa, jakie ta kampania pociągnąć może za sobą, każe ich dyplomatycznemu mataczowi corychlej oglądać się za pośrednikami pokoju. Że tak jest i ztąd jeszcze wnosić można, iż podczas kiedy francuzkie proklamacje tak w Tours jakoteż i Paryżu ogłoszone tchną stałem postanowieniem walczenia do upadłego, podczas kiedy wschód i południe najechanego kraju drzą pod elektrycznym prądem przygotowań do wojny narodowej prusofilskie gazety tak londyńskie jak wiedeńskie bają codziennie o posuwających się niby naprzód rokowaniach pokojowych!

Wczoraj musieliście odebrać telegram z Londynu, donoszący że tam panuje przekonanie w redakcji Timesa, jakoby Thiers wiele rzeczy uzyskał na austrjackim dworze. Wierzę, że tak Times jak pruska główna kwatera radeby były, aby którekolwiek z mocarstw, bodajby nawet Austrja, na serjo zażądało pokoju. Byłby on Prusakom w tej chwili przyjemniejszym może jak Francuzom, którzy nic nie mają do stracenia, a wszystko odzykać mogą. Wszakże zapewnić was mogę, iż prócz bardzo uprzejmego przyjęcia tak u cesarza, jak u kanclerza, jak i nareszcie u króla bankierów — prócz wyrażeń sympatji dla niego samego i dla jego ojczyzny, stary dyplomata Ludwika Filipa nic realnego nie posłyszał tu we Wiedniu.

Zapewniano go, iż rząd austryjacki z całej duszy radby się przyczynić do prędkiego zawarcia pokoju, podobnie jak z całego serca pragnął nie dopuścić wojny - obiecywano mu także, iż Austrja starać się niezaniecha wpływać ile możności na dwory, by do akcji dyplomatycznej przystąpiły, lecz dano mu zarazem do zrozumienia, iż więcej uczynić nie pozwala interes państwa. Wszystko to naturalnie bardzo grzecznie i bardzo po wielko światowemu — t. j. z wszelkiemi etykietą przepisanemi formami.

Mówią, iż Thiers wyjechał z tąd do Florencji bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał — zwłaszcza, że miał świeżo w pamięci rubaszną i niesalonową odprawę jakiej mu w Petersburgu udzielono. Tam, jakto już wspominałem dawniej, wręcz mu powiedziano, iż w tej sprawie ani kroku uczynić nie myślą...

Jeszcze jeden znak, że Prusacy teraz bardziej pragną pokoju jak Francuzi, to ten, iż z zaciekłością każą uderzać swoim organom na ostatnie rozporządzenie rządu, w skutek którego wybory do konstytuanty zostały odroczone aż do tego czasu, kiedy je będzie można w całej uskutecznić Francji. Innemi słowami znaczy to: wojna, póki nie wypędzim za granicę państwa krzyżaków.

Proklamacja Gambetty.

Telegram podał w streszczeniu proklamację Gambetty. Oto jej treść całkowita: Gambetta oświadcza, iż opuścił stolicę na rozkaz rządu rzeczypospolitej, by porówno z nadzieją, jaka ożywia stolicę, przewieść mieszkańcom departamentów polecenia i rozporządzenia tych, którzy się podjęli uwolnić Francję z rąk wroga. Paryż, od 17 dni oblężony, przedstawia wspaniały obraz przeszło dwumilionowej ludności, która, zapomniawszy wszelkich niesnasek, gromadzi się koło sztandaru rzeczypospolitej, niszcząc tem samem oczekiwania nieprzyjaciela, liczącego na niezgodę wewnątrz stolicy. Rewolucja nie zastała w Paryżu ani dział ani innej broni. Dziś posiada stolica 400.000 uzbrojonej gwardji narodowej, 100.000 gwardji ruchomej i 60.000 regularnego wojska. W ludwisarniach leją się działa, kobiety wyrabiają codziennie milion ładunków. Każdy batalion gwardji narodowej posiada dwie kartaczownice; prócz tego otrzyma działa polowe, aby mógł przedsiębrać przeciwko oblęgającym wycieczki. Forty obsadzone są wojskiem marynarki i zaopatrzone w wyborne działa, obsługiwane przez najlepszych w świecie artylerzystów. Ogień ich przeszkodził nieprzyjacielowi chociażby jeden usypać szaniec. (Przypominamy tu, cośmy wczoraj donosili, iż według sprawozdań niemieckich i angielskich dzienników udało się oblęgającym już trzy większe szańce usypać i uzbroić.) Opasanie forteczne (enciente), które na dniu 4. sierpnia zaledwie 500 dział posiadały, mają ich obecnie 3.800 z dostateczną amunicją. Ogień utrzymywany jest z największą gorliwością, każdy znajduje się na wskazanem miejscu, gwardja narodowa strzeże bezustannie opasania, oprócz tego ćwiczą się w broni od rana do nocy. Z każdym dniem wzmaga się stanowczość i doświadczenie tych improwizowanych żołnierzy. Po za opasaniem istnieje drugie, utworzone przez barykady, których budowę przedsięwzięli obywatele Paryża ku obronie rzeczypospolitej. Wszystko to wykonano z spokojem, porządkiem i zapałem. Nie jest to żadna illuzya — Paryż jest nie do wzięcia! Nie można go zdobyć ani przemocą, ani ubieżeniem. Dwa tylko środki pozostają Prusakom: powstanie i głód; ale ani do jednego ani do drugiego nie przyjdzie w Paryżu ponieważ zaś miasto zaopatrzone jest we wszystkie potrzeby, jest przeto w stanie stawić opór nieprzyjacielowi przez wiele miesięcy. Żywność jest nagromadzona w ogromnej ilości, a miasto znosić będzie z męską wytrwałością wszelką niedolę, aby braci swej z departamentów zostawić dość czasu do przyjścia stolicy w odsiecz. Takie jest położenie Paryża bez wszelkiej przesady lub przekrzywienia prawdy. „Wielkie obowiązki ciążą na was. Pierwszym jednak obowiązkiem jest abyście nie mieli innej myśli, krom wojny. Drugi na tem polega, abyście w braterskiej zgodzie poddawali się rozkazom rządu republikańskiego, który powstał prawem konieczności, a nie żywi innej ambicji, innej namiętności jak tę, aby Francję wyrwać z tej przepaści, nad którą ją przywiodła monarchia. Gdy tego się dokona, stanie rzeczpospolita silną i bezpieczną od wszelkich spiskowców i ludzi wstecznych. Przyjąłem powierzony mi mandat, nie troszcząc się o trudność zadania lub opór, jakiby mym wysileniem z jakiejkolwiek strony stawić można i choć prawie niepodobieństwem jest to naprawić, choćby niezmordowaną czynnością, co brak czasu utrudza. Nie na ludziach zbywa zdolnych do dźwignięcia oręża, lecz brak było stał go postanowienia i konsekwencji w przeprowadzeniu zamiarów. Wszystkie zapasy broni i żywności wysłane były do Sedan, Metz i Strasburga. Możnaby przypuścić, że sprawcy niedoli naszej zamierzyli przy upadku swym pozbawić nas wszelkich środków do naprawienia nieszczęścia. Zawarte teraz kontrakty liwerunkowe będą miały ten skutek, że zapewniają nam posiadanie wszystkiej broni, jaką świat cały rozporządza. Do zaopatrzenia wojska w odzież nie brak ani rąk do pracy ani pieniędzy. — Wszystkie środki ratunku musimy wytężyć, a są one niezmierne. — Trzeba nam uleczyć ludność wiejską z otrętwienia, trzeba zagrodzić szalonemu popłochowi, trzeba rozpowszechnić wojnę partyzancką, nieprzyjacielowi stawiać pułapki i zasadzki, niepokoić go, trzeba jednem słowem rozpocząć wojnę narodową. Republika wzywa wszystkich do współdziałania; wszystkimi zdatnymi rozporządzi. Trzymając się tradycji, stawiać będzie choć młodych ludzi na czele. Niebo zaprzestanie wspierać naszego wroga. Deszcze jesienne nadejdą, a nieprzyjaciel wstrzymany pod Paryżem, oddalony od kraju własnego, przez nas niepokojony, dziesiątkowany będzie

przez nasz oręż, przez głód, przez żywioły. Nie! przepuścić nie można, żeby genius Francji na zawsze oblicze swe zasłonił, żeby ten wielki naród dał sobie odebrać miejsce, jakie mu w świecie przypada, przez napad 500.000 najezdników. Podnieśmy się tłumnie; umrzejmy raczej, jak żebyśmy mieli znieść hańbę rozćwiartowania Francji; pomimo całego nieszczęścia pozostaje nam jeszcze uczucie jedności i niepodległości Rzeczypospolitej francuskiej. Pełniejszy chwały, jak kiedykolwiek, oblężony Paryż zachowa nieśmiertelne hasło. Niech żyje Naród, niech żyje Rzeczpospolita „jedna i niepodzielna!“

Ostatnie wiadomości.

Köln. Ztg. umieszcza artykuł wstępny, dowodzący, że Lotaryngia nigdy nie była niemiecką, chociaż należała do świętego rzymskiego państwa. Już w wieku X. mówiono tam językiem romańskim, a odkąd istnieje język francuzki, po francusku, wyjąwszy wązki pasek ziemi koło Bitsch i Saarunion, gdzie obecnie już mówią i czują po francusku. Ale gdy mówiono tam w dawnych wiekach po niemiecku, więc teraz zabrać trzeba jeszcze ten pasek, równie jak całą Alzację, chociaż ta sama gazeta niedawno wykazywała, że daleko przeważniejsza większość mieszkańców Alzacji mówi jedynie po francusku, a mniejsza połowa mówi po francusku i po niemiecku, chociaż djalektem na pół pomięszanym z francuskim, zupełnie niezrozumiałym dla Niemca, i ani słyszeć chce o Niemcach.

Z jednego z niemieckich dzienników wyjmujemy następujące cyfry: W pruskiej prowincji Westfalskiej zgłosiło się w miesiącu wrześniu 11.817 wdów po poległych w wojnie landwerzystach o zapomogę. Razem wykazały one 22.723 dzieci osieroconych. W prowincjach nadreńskich zanotowano dotychczas w urzędowych wykazach 14.312 wdów i 29.619 sierot jako potrzebujących jałmużny. W Hanowerze 9624 wdów i 26.418 dzieci. Ten sam dziennik hamburgski pisze dalej: „We wschodnich Prusiech jest nędza nie do opisania, tak, że rząd wysłać tam musiał umyślnych komisarzy, t. z. *Nothstands-Abhilfs-Commissäre*. Tak jak do obozu pod Paryż, musi rząd i do Prus Wschodnich wysyłać transporta żywności. Liwerantom w Austrji i w Węgrzech polecono skupywać ogromne masy zboża i bydła na wyżywienie ludności, i wkrótce już da się zapewne uczuć to zakupno *en masse* na targowicach austrjackich i w Peszcie.

„Oprócz wdów zanotowano 80 000 kobiet i dzieci jako potrzebujące jałmużny z powodu wysłania ich mężów i ojców na plac boju. Dziennikom najostrzej zakazano donosić o tej niedoli, i z tego powodu u nas w Hamburgu i w Hanowerze są konfiskaty dzienników na porządku dziennym.“

Berliński korespondent *Gazety Wrocławskiej* przyznaje — jakkolwiek z ogródkami — że wedle doniesień z armji oblężniczej pod Paryżem, już pod okiem pruskich wojsk wysypali Francuzi na całej południowej i południowo-zachodniej stronie Paryża, skąd jest atak spodziewany (między fortem Issy aż do Mont Valerien) mnóstwo nowych redut. Gdy znów wykryło się teraz, że wyżyny Montretout nie są w ręku Prusaków, to można z otuchą wyczekiwać dalszych wypadków pod Paryżem. Obawy Niemców są z każdym dniem widoczniejsze. Dodać do tego należy, że oszańcowane nasypy pod baterje (bo dział oblężniczych, jak wiadomo, nie ma jeszcze pod Paryżem), które Prusacy przygotowali sobie naprzeciw Montretout i Mont Valerien, Francuzi w wycieczce z d. 30. zm. zniszczyli całkowicie.

O sytuacji wojsk niemieckich pod Paryżem, podaje Ernst Wachenhusen w *Gazecie Kolońskiej* ciekawy list z La Ferrieres, z którego wyjmujemy następujący charakterystyczny szczegół: „Zdarza się co dzień naokoło Paryża, iż siedzi się na najdroższych fotelach adamaszkowych, spi się pod zasłoną kotar jedwabnych, suwa się po świecących posadzkach, przechadza się po wspaniałych salonach, bibliotekach, pokojach bilardowych i buduarach, oddycha się upajającą wonią kwiatów po parkach, lecz kto ze sobą czegoś nie zabierze, może umrzeć z głodu wśród tego całego przepychu sardanapalskiego, i często, kiedyśmy podziwiając stali przed obrazami, sztukaterjami, bronzami i wyzłacaniami, przed obrazami olejnemi i freskami, mruczał nam żołądek i chętnie sprzedalibyśmy cały zamek wraz z jego zbytkiem za kawałek suchego chleba.“

W Berlinie czynią bardzo obszerne z urzędu przygotowania do uroczystego obchodu wzięcia Paryża.

Wedle pruskich podań ma bombardowanie Paryża rozpocząć się między 14. a 18. b. m.

Dostawa broni z Anglji dla Francji odbywa się na wielkie rozmiary, szaspoty, amunicja, rewolwery, zamówiono 5 milionów funtów prochu, przytem obuwie, pszenicę i owies. Zapasy we Francji są ogromne, świadczą o tem wiadomości o prowiantach dla twierdz Mezières i Rocroy. W tych dniach wysłano tam z Givet 20 wagonów prochu i kul, a 9 wagonów z słoniną wysłano poprzednio z Lille. W Givet jest 100 lokomotyw, jedna opancerzona i jeden wagon pancerny z strzelnicami.

W Berlinie wystawiono z wielkim kosztem, gdy szpitale miejskie nie mogły wystarczyć potrzebie, olbrzymie baraki lazaretowe na 1500 rannych. W ostatnich czasach poczęli jednak ranni tak strasznie mrzeć w nich z zimna, że baraki te mają być zniesione.

Pester Lloyd opowiada, że podziemne i podwodne linie telegraficzne francuskie w Sekwanie z Paryża do Tours, jakoteż i wiele min zdradził Prusakom żyd węgierski, nazwiskiem Joseph Lunzer z Preszburga, naturalizowany Francuz, używany przy tych robotach jako inżynier.

Wzdłuż wszystkich dróg, którędy idą pruskie transporta pod Paryż, zabrali Prusacy z każdej miejscowości po kilka osób bez różnicy płci i wieku za zakładników. Jak tylko na gruncie którejś z nich zdarzy się jaki wypadek Prusakom, mordują natychmiast zakładników z tej wsi lub miasta.

Wedle urzędowych danych cała jedna czwarta część żołnierzy z heskiego korpusu operacyjnego pod Metz leży w lazaretach na tyfus i biegunkę. Że epidemia niszczy zarówno wszystkie oddziały oblężnicze, rozumie się samo przez się.

Po kilkogodzinnej konferencji z posłem włoskim w Wiedniu, p. Minghettim, wyjechał Thiers przedwczoraj do Florencji.

Piszą do *Gazety wrocławskiej*, że w tych dniach przywieziono do Rastadtu chłopa francuskiego okutego w kajdany, którego całą winą było, jak sam korespondent Niemiec przyznaje, że znaleziono przy nim rewolwer i sztylet. W Rasztacie rozstrzelano go za tę zbrodnię, lecz dla dopełnienia miary barbarzyństwa wieziono go na stracenie z Alzacji aż do Rastadtu z drewnianym kneblem w ustach — „bo rezonował!“

Pomimo ciągłych zaprzeczeń urzędowych o zbrojeniach się Moskwy, *Moskowskija Wied.* ogłaszają nieustannie rozmaite rozporządzenia władz wojskowych, z których wnosić można o szybkich przygotowaniach wojennych ze strony Moskwy. Poseł angielski we Wiedniu powołał angielskiego konzula z Odessy do zdania mu sprawy o stanie uzbrojeń moskiewskich w południowych prowincjach.

Z dniem 1. listopada ma być zorganizowanych w Austrji 20 nowych batalionów strzelców.

Cesarz przyrzekł deputacji tyrolskiej, iż zjedzie do Salcburga na dłuższy czas, aby osobiście przekonać się o życzeniach i potrzebach Tyrolu.

Rada miejska w Znajmie w Morawie uchwaliła znieść tytuł „królewskie“ (czeskie) wolne miasto Znaim. Namiestnictwo zasystowało tę uchwałę Niemców.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Tours dnia 12. października. *Constitutionell* dzisiejszy donosi: „Kurier z Paryża, który przedarł się przez linię nieprzyjacielską, przywiózł wiadomość, że znaczną potyczkę stoczono dnia 7. października między fortem Valerién a St. Cloud. Prusacy pobici na głowę opuścili swe pozycje, i cofnęli się do Wersalu“. (*Wied. Biuro.*)

Tours dnia 12. paźdz. Nieprzyjaciel w Dreux został odparty. Rekonesansowy oddział nieprzyjacielski posunął się aż do Mont-Didier (od Laon lub od Beauvais idąc p. r.) Cofnął się jednak gdy nadbiegły gwardje narodowe i wolni strzelcy. *Bióro wiedeńskie.*

Hamburg dnia 12. października. Z powodu pojawienia się floty francuzkiej pod Helgolandem, odwołano poczynione co do okrętów naszych dyspozycje. Obawiają się bowiem odnowienia blokady. Znaki na wodach Elby i przy ujściu jej znowu usunięto. *Bióro wiedeńskie.*

Wersal 12 października (urzędowe). Dnia 11. października po dziewięciogodzinej walce odparta została francuzka armia nadloarska ku miastu Orleans i za Loarę. Orleans wzięto szturmem. Zabrano kilka tysięcy jeńców. Straty nasze stosunkowo nie wielkie. W walce brały udział: 1. korpus bawarski, 22ga dywizja piechoty i dywizja konnicy. (*Wolffa biuro.*)

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 12. października 1870, godz. 6. minut — po południu.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej	96	75
Akcje kredytowe	254	—
Akcje banku anglo-austr.	217	—
Bank obrotowy	135	—
Akcje kolei Karola Ludwika	236	50
Kolej południowa	171	50
Franko-austr.	99	50
Akcje banku ludowego losy z r. 1860	—	—
Akcje banku bud. wiedeńskiego	56	—
Akcje banku centralnego	56	—
Kolej Elżbiety	212	—
Akcje banku związkowego	216	—
Napoleondor	9	91½
Wied. Tramway	—	—
Kolej Łupkowska	156	50
Losy tureckie	48	50
Usposobienie		
Wrocław. Pszenica	91	—
„ Żyto	64	—
„ Owies	34	—
„ Rzepak	—	—

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.